

Edward Rymar

"Transgranicznej historii Gorzowa" - uzupełnienie nowe, polemiczne

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny 2/7, 167-171

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

NADWARCIAŃSKI ROCZNIK
HISTORYCZNO-ARCHIWALNY
NR 7/2

Edward Rymar
Pyrzyce

**„Transgranicznej historii Gorzowa”
– uzupełnienie nowe, polemiczne**

Już onegdaj na łamach „Ziemi Gorzowskiej” wypadło mi odnieść się do niektórych propozycji redaktora Jerzego Zysnarskiego zawartych w drukowanej tam w odcinkach „Transgranicznej historii”. Wówczas to i owo uzgodniliśmy, ale albo widocznie nie wszystko, albo w obecnym wydaniu książkowym¹ pojawiły się propozycje nowe, które warto przedyskutować.

Książka jest ciekawa, napisana z dziennikarskim nerwem, będą więc zapewne sięgać po nią miłośnicy historii. Posiada też walory erudycyjne, dlatego nie może być obojętna historykom – badaczom. Warta więc jest dyskusji. Odniosę się tu tylko do wybranych kwestii, zwykle *pro domo mea*.

Po pierwsze, warto odnieść się do terminu układu małżeńskiego Piastów wielkopolskich z margrabiami brandenburskimi, kończącego pierwszy zbrojny ich konflikt na obszarze dawniej pomorskim w kasztelanii santockiej, ale też na pograniczu kasztelanii lubuskiej (już Askańczyków) z międzyrzecką, trwający czas jakiś po 1250 r. Z powodu bliskiego pokrewieństwa pomiędzy Konstancją, córką księcia Przemysła I, a narzeczoną, margrubicem Konradem, strony zwaśnione zwróciły się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o udzielenie dyspensy. Papież Aleksander IV bullą wystawioną w Lateranie zlecił biskupowi brandenburskiemu udzielenie dyspensy, motywując to troską o utrwalenie pokoju między władcami. Bulla datowana jest na 19 grudnia. Rok też został podany. Zysnarski pisze o dacie tak:

¹ J. Z y s n a r s k i, *Czarownice z Kobylej Góry. Transgraniczna historia Gorzowa i inne szkice z przeszłości miasta*, Gorzów Wlkp. 2000.

Z datą roczną jest pewien kłopot, gdyż zamarkowana została określeniem „drugiego roku pontyfikatu” Aleksandra IV, który wybrany został 12.12.1254 r. Jak liczyć ten „drugi rok”? Przyjmuje się, że bulla... wystawiona została z końcem 1255 r., w tydzień po pierwszej rocznicy.

A w przypisie Autor dystansuje się od opinii A. Wędzkiego (*Dzieje Gorzowa*, t.1, s. 25), który układ małżeński datował na 1254 r., a dyspensę na 1255 r., ale z błędną datą dzienną 19 września, zamiast na 19 XII 1255 r. Zwłaszcza jednak od mojej, gdyż konsekwentnie przy okazji dotykania tej kwestii odsyłałem do stanowiska Oswalda Balzera zawartego w jego „Genealogii Piastów” z 1895 r., optując zatem za 1254 r. Zysnarski wątpliwości nie mając, stawia zwolennikom odmiennej opcji drwiąco pytanie: *Czy Aleksander IV nie miał większych problemów w pierwszym tygodniu rządów, jak łagodzenie konfliktu na końcu świata?* (s. 33).

Ta pewnośc siebie byłaby uzasadniona, gdyby Aleksander IV wystawił bullę rzeczywiście w drugim roku pontyfikatu, rozpoczynającym się wszak 12 XII 1255 r. Pewności tej Autora pozbawimy gdyż akt papieski ma datację: XIV Kalendas Ianuarii 1255 w p i e r w s z y m roku pontyfikatu (*pontificatus nostri anno primo*), co oznacza 14 dni przed kalendami stycznia², czyli przed 1 I 1255 r.(?). To dlatego O. Balzer nie miał wątpliwości iż właściwą jest data 19 XII 1254. Jednak wydawcy tego źródła datowali bullę na 1255 r.³, a co więcej – w naszej nauce wbrew Balzerowi takie stanowisko wsparł wybitny fachowiec z dziedziny średniowiecznej chronologii i genealogii dynastycznej, Kazimierz Jasiński. Jego zdaniem za taką datacją przemawia itinerarium papieża, zwłaszcza zaś liczenie przez Aleksandra IV lat swego pontyfikatu nie od elekcji, lecz od koronacji, ta zaś nastąpiła 20 grudnia 1254 r.⁴

Sprawa jest więc rzeczywiście skomplikowana. Komu dać wiarę, Balzerowi czy Jasińskiemu? Rzecz nie jest błahą, bo w konsekwencji wydłużymy o cały rok zbrojny konflikt brandenbursko-wielkopolski nad dolną Wartą. Itinerarium papieża na niewiele się zda bo tuż po wyborze w 1254 r. papież przebywał w Lateranie (Rzymie). O wiele istotniejszym jest sposób liczenia przez papieża tego lat swego pontyfikatu. Gdyby było tak, jak chce Jasiński za Pothastem⁵, wtedy dzień 19 XII 1255 r.

² *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, Poznań 1877, t. 1, nr 326.

³ *Codex diplomaticus Brandenburgensis*, hg. A.F.R i e d e l, Berlin 1838–69, Teil II, Bd.I, s. 44, za czym też H. K r a b b o w: *Regesten der Markgrafen von Brandenburg aus askanischen Hause*, Leipzig 1913, nr 787 i to bez żadnych wątpliwości.

⁴ *Chronologia polska*, Warszawa 1959, s. 51, przyp. 76 i niedawno znów *Genealogia Piastów wielkopolskich*, w: *Nasi Piastowie. Kronika miasta Poznania*, 1999, nr 2, s. 48.

⁵ A. P o t h a s t, *Regesta pontificum Romanorum*, Berlin 1875, t. 2, nr 16142.

byłby ostatnim pierwszego roku pontyfikatu! Tego już nie mogę obecnie zgłębić.

Benedyktyn Reginald (Rinaldo) z hrabiów Segni, kardynał (1227) i biskup Ostii (1231) pozostawał w cieniu w czasach swego poprzednika Innocentego IV, zmarłego 7 XII 1254 r. Wybrany już w pięć dni później mógł zająć się polsko-brandenburską sprawą, skoro do Rzymu przybyło poselstwo przed czy w czasie konklawe. Poselstwo „z końca świata” nie mogło przecież wracać z niczym. Aleksander IV poparł antykróla niemieckiego Wilhelma po śmierci Konrada IV Sztaufa (2 IV 1254) i właśnie w jego interesie politycznym udzielał tej dyspensy. Wilhelm, doznający w Niemczech walnego wsparcia ze strony Askańczyków saskich i brandenburskich, w 1255 r nie miał już znaczenia, uwikłany w wojnę z Fryzami podczas której poległ w styczniu 1256 r. Jest dlatego wątpliwe, czy w końcu 1255 r. papież powoływałby się na jego wstawiennictwo w sprawie dyspensy.

Ostatecznie, do czasu jeszcze wnikliwszego zbadania sprawy, nadal opowiem się za datowaniem dyspensy na 19 XII 1254 r.

Po drugie: uzupełnienia i sprostowania domaga się tekst dotyczący polsko-krzyżackich rokowań granicznych z 1409 r. W toku procesu o kościelną jurysdykcję nad gorzowskimi wsiami Ulim, Deszczno, Karnin, wytoczonego krzyżakom przez biskupa poznańskiego Wojciecha, strony w 1409 r. zgodziły się poddać się wyrokowi czterech arbitrów. J. Zysnarski, nie przytaczając źródeł, czyni nimi Mikołaja biskupa kamieńskiego, Andreasa von Lesslau – doktora praw, prepozyta kapituły kamieńskiej Mikołaja Blidę (von Blyden), też doktora praw, notariusza publicznego i kanonika poznańskiego oraz Johanna (dlaczego nie Jana?) – proboszcza ze Świdwina, a niżej w przypisie 44 czytamy, że w swym artykule „Pod biskupią kłatwą” (Trakt, nr 11/1997) pomieszałem funkcje arbitrów gdyż *kanonikiem włocławskim nie był von Lesslau, ale Blida i to dawniej, z kolei kanonik poznański Blida nie mógł być jednocześnie kamieńskim, a na pewno nie był jeszcze oficjałem* (s. 76). Skoro Autor wie, że porozumienie spisano *na miejscu sporu na granicy między Deszcznem i Trzebiszewem* w niedzielę 30 marca w porze południowej, znaczyć to może, iż miał przed sobą sam dokument, a nie jakieś streszczenie. Kiedy jednak wejrzemy do dokumentu⁶, to okazuje się, że o niedzieli nie ma tam mowy, bo czynność zaistniała *die Saturni penultima mensis* Marcii, czyli w sobotę 30 marca (datowano czynność też na 31 marca). Ale to drobiazg. Większe zdziwienie wywołują sprostowania Zysnarskiego nie mające się ni-

⁶ *Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum*, t. 2, Poznań 1892, s. 337.

jak do treści a nawet brane z powietrza. Arbitrami nie byli przecież ani Andrzej von Lesslau, doktor praw i prepozyt kapituły kamieńskiej czy Mikołaj Blida lecz Andrzej prepozyt kapituły wrocławskiej (*prepositus Wladislaviensis*). Lesslau nie pochodzi z dokumentu. To niemiecka nazwa Wrocławka. Innym arbitrem był Michał Blida, doktor dekretów. Obaj byli kanonikami kapituł kamieńskiej i poznańskiej (*Michael Blyden Camynensis et Poznaniensis ecclesiarum canonicos, decretorum doctores*). Można było być jednocześnie członkiem różnych kapituł. Nie ma w dokumencie mowy o prepozycie kapituły kamieńskiej, zresztą był nim wtedy Jan Westphal. Michała Blidę – kanonika poznańskiego, doktora dekretów, kanonika wrocławskiego (1377?), poznańskiego (1403–16), potem oficjała poznańskiego (1411–16) Zysnarski czyni Mikołajem, dotąd nieznanym. Był natomiast Maciej Blida – kanonik poznański i właśnie notariusz publiczny znany z lat 1376–1411⁷, który nas tu nie interesuje.

Ale nie koniec na tym. Zysnarski informuje, że opisana czynność działa się w obecności m.in. burmistrza gorzowskiego Nicolausa Blodicke, skarbnika tamtejszego Johanna Nyerborcha, opata Heinricha i brata Wernera z klasztoru cystersów w Mironicach, oraz Jana opata z Zemska („Tzambyszkow”). Tymczasem Gorzów reprezentowali Mikołaj Bledike vel Blendike i Jan Nyenbroch *proconsules, camerarii et consules civitates seu opidi Nove Landisberch*. Można więc obydwóch wymienionych uznać nawet za burmistrzów, bo w innym miejscu w tymże dokumencie przywołano ich jeszcze raz, określając zaledwie rajcami (*consules*). Mój tekst wydrukowano w „Trakcie” niechlujnie, bez korekty. Tam rzeczywiście świadkiem uczyniono opata Henryka i brata Wernera z Mironic. W dokumencie najpierw wymienia się opata Henryka, w innym miejscu brata Waltera *monacho professo dicti monasterii de Loco celi*. I wreszcie, klasztor opata Jana w dokumencie określono jako Somorzicz. Widocznie wersja znana Zysnarskiemu zawiera ciekawą lekcję Tzambyszkow.

Natomiast ma rację Jerzy Zysnarski, zarzucając mi stosowanie nazwy „Stary Gorzów” dla osady przy kościele św. Jerzego na lewym brzegu Warty, bo to bez uzasadnienia sugeruje, że osada ta wyprzedzała miejską powstałą w 1257 r. Dalszy wywód Autora wyklucza jednak istnienie słowiańskiej (pomorskiej) nazwy osady przedlokacyjnej, bo gdyby takowa istniała, to musiałaby przetrwać w spolszczonej postaci – jak to było w przypadku Dobiegniewa – Woldenbergu, Choszczna – Arnswal-

⁷ Zob. *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. XI według indeksu, J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, Poznań 1964, t. I, s. 729, t. II, s. 209, 229.

du; tymczasem Landsberg zawsze w polskich źródłach Landsbergiem jest zwany, zaś polska nazwa *Gorzew* pojawia się dopiero w końcu XVIII w. i to już „przez analogię do śląskiego Gorzowa – Landsberga”. W polemicznym ferworze Autor zdaje się poszedł zbyt daleko. Nie uwzględnia przy tym osadnictwa na terenie miasta lokacyjnego. Wprawdzie dawniejsze o nim wyobrażenia (m.in. aż pięć grodzisk) zostały w nowszych czasach zredukowane, ale przecież jakieś ślady co najmniej osady wiejskiej pozostały⁸, a to upoważnia do wniosku, że istniała i nazwa pomorska, chociaż nie była to ani Kobyła Góra, ani chyba Gorzów. Podobnie przecież nie możemy przyjąć, że dzisiejsza Chojna, od momentu pojawienia się w źródłach (1244) nosząca niemiecką nazwę Königsberg, nie miała słowiańskiej, zapomnianej nazwy, skoro istnieją tam i ślady przedlokacyjnej osady utrwalone w rozplanowaniu miasta i zabytkach kultury materialnej okresu wczesnośredniowiecznego.

⁸ A. W ę d z k i , w: *Dzieje Gorzowa*, t. 1, Gorzów Wlkp. 1990, s. 21 n.